

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Dokładnie w chwili, w której Kostas Manolas zdecydował się pozostać w Trigorii, Toni Ruediger zapiął walizkę, z kierunkiem Londyn. Historia narodziła się dwa lata temu i zakończyła się tego lata, gdy Roma zdecydowała się sprzedać jednego z dwójki.**

Monchi zrobił to z bólem serca, zmuszony bilansem; jego poprzednik, Sabatini, pozyskał Niemca ze Stuttgartu, przekonany, że znalazł idealnego kompana dla Manolasa. Mocni, szybcy, silni, wybuchowi z punktu widzenia mięśni i charakteru, europejscy i tym samym niezmuszeni do długich międzykontynentalnych podróży w trakcie przerw reprezentacyjnych. Coś w rodzaju idealnej pary. Byli nią przez dwa lata i ponad 50 meczów, potem drogi mercato ich rozdzieliły. To Manolas wydawał się być tym, kierującym się do wyjścia, a Ruediger do pozostania, - ze względu na wiek, wszechstronność i długość kontraktu - tymczasem "nie" Kostasa dla Zenitu i krótka rozmowa Conte z Tonim zmieniły karty przy stole. I kto wie czy nie zmienią się też dziś wieczorem: obrońca Chelsea jest oczekiwany w pierwszym składzie, a Romy bardziej na ławce niż na boisku.

Pojedynek od pierwszej minuty jest odroczony. Przyjaźń nie. Ta zostaje. Pomagają w tym, w tym sensie, portale społecznościowe. Ruediger jest bardzo aktywny. Manolas trochę mniej, ale często rozmawiają. Kibicują jeden drugiemu, co pokazują "lajki" na Instagramie. Dziś, po raz pierwszy, Niemiec wróci na Olimpico jako rywal i być może będzie to też okazja, aby wyjaśnić rzekome rasistowskie "buuu", które skierowała w jego stronę w Londynie część jego byłych kibiców. W oczekiwaniu aż UEFA podejmie decyzję, Ruediger zostanie przywitany przez wszystkich byłych kolegów, z Kostasem na czele. W szatni byli jednymi z najżywszych, mimo że Manolas nigdy nie osiągnął poziomu obrońcy Chelsea z jego tańceniem.

Dziś wieczorem zagra muzyka Ligi Mistrzów. Ruediger jest spokojniejszy, nie może być inaczej, gdyż dopiero co przybył, mimo że w Chelsea jest trudniej się pokazać niż w Romie. Manola jest bardziej spięty, między kontuzją, która za nim, Mundialem do zdobycia i kontraktem do odnowienia. Kiedy, nie wiadomo. Wiadomo jednak czego chcą dwaj przyjaciele: pokonać tego drugiego. Po 90 minucie będą ponownie żarty, publiczne i prywatne, wcześniej tylko bitwa. Mogliby walczyć w niej u swojego boku, ale wybory z jednej nocy na początku lata zmieniły wszystko.

Autor: abruzzo